

CZY ŚWIATOWY RYNEK ROPY CZEKA KOLEJNY KRYZYS?

Międzynarodowa Agencja Energii opublikowała raport, z którego wynika, że rynek ropy wkrótce może doświadczyć podobnych zawirowań, jak te obserwowane w latach 2014-2015.

W ostatnich dniach MAE po raz kolejny zrewidowała prognozę wzrostu popytu na ropę naftową w 2019 roku i nie wyklucza, że możliwe są dalsze korekty. Obecnie analitycy przewidują, że popyt wzrośnie o 1,1 mln b/d, ale jeszcze w czerwcu br. zakładano, że będzie to 1,2 mln b/d, natomiast w prognozy z 2018 mówiły nawet o 1,5 mln b/d.

Fatih Birol, dyrektor wykonawczy MAE, zwracał uwagę w niedawnym wywiadzie dla agencji Reutera, że Chiny przeżywają obecnie okres najwolniejszego wzrostu na przestrzeni ostatnich trzech dekad. Na to wszystko nakłada się wyhamowanie wielu innych światowych gospodarek oraz wojna handlowa pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Chinami.

Oczekuje się, że produkcja ropy naftowej w USA wzrośnie w bieżącym roku o 1,8 mln baryłek dziennie, to oczywiście mniej, niż w 2018, ale warto pamiętać, że mówimy o rynku, na którym prognozy popytu są coraz gorsze.

Międzynarodowa Agencja Energii przewiduje, że już na początku 2020 roku świat stanie przed problemem poważnej nadpodaży surowca (mowa tu o 2 mln b/d), porównywalnym z wolumenami obserwowanymi w latach 2014-2015. I stanie się to pomimo ograniczeń produkcji wdrażanych od trzech lat przez OPEC. Warto zauważyć, że tymczasowe porozumienie z Wiednia, skalkulowane na pół roku, było już kilkakrotnie przedłużane.

Tymczasem, Rystad Energy szacuje, że najpóźniej w końcu roku 2021 z basenu permskiego, zwanego łupkowym eldorado, do portów na wschodnim wybrzeżu USA, płynąć będzie rurociągami 4 mln b/d. W perspektywie najbliższych sześciu lat produkcja tylko na tym jednym złożu może zostać podwojona.

Nic nie wskazuje zatem na to, żeby w obliczu amerykańskiej ekspansji łupkowej kartel zdecydował się na dalsze cięcia, ponieważ grozić to będzie utraceniem udziału w światowych rynkach.